

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY **PRZEMYSKIE**

NR 7 (224) ROK VI 16 LUTEGO 1972 B. NAKŁAD 10756 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



NIECH ZDROWO ROŚNĄ, RADOSNIE...

(Z WIZYTĄ W SIERAKOŚCACH)



Antoni Solek i zwycięzcy dwuboju w grupie chłopców najmłodszych.



Nagrody za dobrą postawę w zawodach wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie. Bracia Kobowie — Marek i Bogdan.



Wśród widzów — małżeństwo Ludwika i Tadeusz Sowiowie. Zadowoleni są ze sportowych sukcesów swoich dzieci. Haliny i Andrzej. Trzecia ich pociecha, Stanisław, jest członkiem orkiestry, która z należytą powagą marszem czciła każde pojawienie się zawodników na podium zwycięzców.

Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

NIE tak dawno, bo za ledwie 3 stycznia zabrano się do roboty. Ale dzięki zapałowi głównego księgowego **Antoniego Sólka**, który potrafił skupić dookoła siebie sporą grupę członków załogi, i aktywnemu poparciu dyrektora **Edwarda Marchwianego** — w ciągu kilku dni otrzymały dzieci pracowników PGR Sierakośćce najpiękniejsze w powiecie lodowisko: duże, liczące 1200 m kw. o wyjątkowo gładkiej tafli, dobrze oświetlone, zradiofonizowane... Zakupiono sprzęt łyżwiarski na łączną kwotę ponad 20 tys. zł...

Dziś, począwszy od wczesnych godzin popołudniowych do późnego wieczora — w każdy dzień tygodnia śmigają po lodowisku łyżwiarze, harują hokeiści. Gwar i śmiech rozbawionych dziewcząt i chłopców miesza się ze skoczonymi melodiami płynącymi z głośnika. Aż trudno uwierzyć, że dzieciarnia dopiero przed kilku tygodniami po raz pierwszy w życiu przypięła łyżwy.

Zabawa ma charakter zorganizowany. Antoni Solek (kiedyś znany w województwie lekkoatleta i łyżwiarz) prowadzi ze swymi podopiecznymi programowe zajęcia. Uczestniczą w nich 51 nowo upieczonych sportowców. A jakże — sportowców całą gębą! Na lodowisku odbywają się bowiem także zawody. 6 lutego np. oglądałem mistrzostwa gospodarstwa w dwuboju (jazda szybka i prowadzenie krążka — obie konkurencje w slalomie). Jaka pasja, ileż zaciętości i sportowej ambicji!

Zawodom przypatrywali się rodzice. Nie tylko zresztą oni:

przybyło sporo innych osób. Olbrzymie zainteresowanie, doping.

Wśród widzów odkryłem tych, którzy mają największy udział w zorganizowaniu lodowiska. Nie szczędzili wolnego czasu, by doprowadzić do końca pożyteczną inicjatywę: **Jakub Litwa, Aleksander Sowa, Bogdan Barbarzyk, Andrzej Grzech, Mieczysław Mazurkiewicz**. Gdy zwracam uwagę na piękny efekt ich społecznego wysiłku — skromnie prostują:

— Nie tylko my... To robota całej załogi z dyrektorem na czele.

Powiatowa Komisja Konkursowa „1000 lodowisk” przyznała obiektowi w Sierakośćcach maksymalną ilość punktów (400) i pierwsze miejsce.

— Żadne z istniejących w powiecie i mieście 87 lodowisk „nie umyło się” do tego — powiedział jeden z członków komisji. Brawo!

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Sierakośćcach od wielu lat słynie z dobrych wyników produkcyjnych. Kiedyś pisałem o jego sukcesach na łamach „Zycia”. Nie szczędziłem wówczas pochwał za osiągnięcia w dziedzinie rolnictwa i hodowli. „Zarówno organizacja partyjna, jak i związkowa czyniły wszystko

co możliwe, aby rozbudzić wśród załogi społeczne zaangażowanie...” — czytam w powstałym wtedy reportażu zatytułowanym „A petyt na milion” (Z. P. z 28 II 1968).

Tak. Społeczne zaangażowanie dziś owocuje nie tylko w wynikach produkcyjnych. Trochę o zapewnienie dzieciom pracowników gospodarstwa godziwej rozrywki jest m. in. tego dowodem.

— Nie tylko produkcja się liczy. Człowiek jest także ważny — on o produkcji decyduje. A jego dzieci rosną, aby kontynuować dalszą robotę. Niech zdrowo rosną, radośnie... — powiedział żegnając się ze mną i sekretarz POP w PGR Sierakośćce tow. **ANTONI SOLEK**, entuzjasta sportu. I dodał: — Gdy tylko nadejdzie wiosna, ruszy my z takimi dyscyplinami, jak: piłka nożna, siatkówka, i inne. Krystalizuje się projekt budowy (być może w naszym parku) stadionu. Młodzież Sierakośćce potrzebuje obiektu sportowego z prawdziwego zdarzenia. Mam nadzieję, że przy społecznym zaangażowaniu całej załogi, poparciu dyrektora i pomocy z zewnątrz (Komitet Kultury Fizycznej już ją nam w pewnym sensie deklarował) dopniemy swego!

Mój rozmówca jest pełen zapału i wiary w pomyślne wykonanie przedstawionych zamierzeń. Podzielim jego entuzjazm...

L. CZAJKA

MISTRZOSTWA PGR SIERAKOŚĆCE W DWUBOJU ŁYŻWIARSKIM (JAZDA SZYBKA NA LODZIE I PROWADZENIE KRĄŻKA)

DZIEWCZĘTA

Grupa młodszych — 1. Irena Klepacka, 2. Bożena Barbarzyk, 3. Teresa Koba.

Grupa starszych — 1. Zofia Wiśniowska, 2. Czesława Litwa i Agnieszka Ryś, 3. Halina Sowa i Lucyna Sowa.

CHŁOPCY

Grupa wieku do 10 lat — 1. Eugeniusz Litwa, 2. Andrzej Sowa, 3. Krzysztof Barbarzyk.

Grupa wieku od 10 do 14 lat — 1. Bogdan Koba, 2. Edward Klepacki, 3. Czesław Grzech i Marek Koba.

Grupa wieku powyżej 14 lat — 1. Krzysztof Klepacki, 2. Władysław Sowa, 3. Stanisław Harenza i Jan Bielec.

Startująca poza konkursem w konkurencji mieszanej (z dwoma chłopcami) Wanda Kopeć okazała się najlepszą zawodniczką dnia.

19 MARCA SPOTYKAMY SIĘ PRZY URNACH WYBORCZYCH!

Na apel Sekretariatu KC i Prezydium Rządu w sprawie dodatkowej produkcji na rynek odpowiedziały również załogi państwowych gospodarstw rolnych. A oto ich zobowiązania:

PGR Sierakoce — dostarczy dodatkowo 12 ton żywego wołowego i 200 sztuk trzody chlewnej na łączną wartość 752 tys. złotych.

PGR Olszany — sprzeda państwu 300 sztuk trzody chlewnej na zaopatrzenie rynku wewnętrznego kraju i 1 000 baranów — skopków na eksport.

PGR Nehrybka — zwiększy hodowlę trzody o 500 sztuk.

PGR Leszczawa — wyhoduje dodatkowo 160 warchlaków i 60 sztuk trzody chlewnej.

PGR Kotów — sprzeda ponad plan 20 bukatów i 20 sztuk trzody chlewnej.

PGR Rybotyce — zwiększy produkcję mleka o 25 tys. litrów.

SK Stubno — wyhoduje do datkowo 115 loszek zarodowych i 30 bukatów, sprzeda 100 000 litrów mleka.



Do zobowiązań przyłączyli się również członkowie spółdzielni produkcyjnych w Gajach, Prałkowcach, Kalnikowie, Orzechowcach, Jaksmanicach i Iskani. Sprzedadzą oni gminnym spółdzielniom kilkaset sztuk trzody chlewnej i 24 000 brojlerów.



Będzie więcej mięsa.

Fot. TZ

Z działalności Muzeum Ziemi Przemyskiej

Mimo remontu kapitalnego głównego budynku Muzeum Ziemi Przemyskiej — placówka ta, w oparciu o oddziały w Krasieczynie i Dubiecku oraz filię w Przemysku (przy ul. Orzechowskiego), przeżywała w roku ubiegłym dość żywą działalność wystawienniczą, odczytowa, naukową i wydawniczą.

I tak udostępniono społeczeństwu wystawy: „30 rocznica powstania PPR”, „III Ogólnopolski Przegląd Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków” oraz „Plakat Jana Młodożeńca”. Ponadto w szkołach, klubach, świetlicach itp. ekspozycje wystawki oświatowe z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie: „Jan Matejko”, „Maria Konopnicka”, „Egipt”, „Malarstwo rosyjskie XVIII—IX wieku” — wystawki te oglądali 3 124 osoby. Łącznie oddziały muzealne w powiecie i filię w Przemysku odwiedziło w roku ubiegłym 20 105 osób.

MZP — wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Nauk — wydało popularno-naukową monografię „Zamek w Krasieczynie” oraz dwa katalogi wystawowe.

Poważnie wzbogaciły się zbiory i biblioteka. Zakupiono 105 eksponatów na ogólną kwotę 64 783 złotych (na szczególną uwagę zasługuje obraz

olejny „Widok Przemysłu z połowy XIX w.”); 103 różne przedmioty przekazali mieszkańcy miasta. O 936 pozycji wzrósł księgozbiór biblioteki muzealnej (zakup 177 pozycji za 12 592 zł, 688 woluminów uzyskanych nieodpłatnie z Wydziału Finansowego PMRN z biblioteki prywatnej zmarłego prof. Kotowicza, 71 wydawnictw zdobytych w drodze wymiany krajowej i zagranicznej).

Pracownicy MZP współdziałali w r. 1971 w przygotowaniu izb pamięci narodowej w Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego, Technikum Mechaniczno — Elektrycznym, Szkole Podstawowej nr 14, Ośrodka Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych itp. Wspólnie z PK Frontu Jedności Narodu zorganizowano 8 czerwca 1971 sesję popularno-naukową pt. „Kopernik i jego dzieło”.

Warte odnotowania są badania archeologiczne w Przemysku (ul. Pstrowskiego i Tatarska) oraz etnograficzne w okolicy Sieniawy w ramach obozu naukowo-badawczego, w którym uczestniczyli studenci rzeszowskiej WSP i przemyskiego SN. Pracownicy muzeum przygotowali ponadto szereg publikacji na temat przeszłości i kultury regionu.

Polecamy...

...uwadze pracowników zakładów przemysłowych, biur i instytucji zobowiązanie załogi Spółdzielni Zakładów Konfekcyjno-Odzieżowych. Postanowiła ona wpłacić 0,5 proc. od miesięcznych poborów na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów. Nawet symboliczna złotówka, składana przez 400 osób, w ciągu roku urośnie do znacznej kwoty, którą przecież przeznaczają dla naszych dzieci.

Mają telefon

Jak nas informuje kierownik Szkoły Podstawowej w Rzepolu Zbigniew Skubisz, pracownicy RUT w Przemysku zainstalowali, mimo trudnych warunków atmosferycznych, aparat telefoniczny w budynku szkolnym.

Fundatorem linii telefonicznej jest WZGS w Rzeszowie, który w tej wsi organizuje co roku kolonie letnie dla dzieci swych pracowników.

CZY SPRAWDZIŁES LISTĘ WYBORCÓW? ZOBACZ, CZY FIGURUJE NA NIEJ TWOJE NAZWISKO!

Obradowało Prezydium Powiatowego Komitetu FJN

Przedwyborczy kalendarz Za kilka dni plenarne posiedzenie Powiatowego i Gromadzkich Komitetów Frontu Jedności Narodu

Pod przewodnictwem tow. Mieczysława Osia obradowało Prezydium Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Omówiono na nim następujące zagadnienia: stan przygotowań organizacyjnych do wyborów, terminy i tematykę obrad plenarnych posiedzeń powia-

owego i gromadzkich komitetów FJN, zadania aktywów w kampanii wyborczej. M. in. ustalono, że zebranie PK FJN odbędzie się 17 lutego, a komitetów gromadzkich — 19 lub 20 lutego. Prezydium zobowiązało redakcję naszego tygodnika do zaprezento-

wania wyborcom programu działania i rozwoju miasta oraz powiatu na rok 1972 i lata następne oraz przedstawienia sylwetek kandydatów na posłów, zgłoszonych w jarosławskim okręgu wyborczym, do którego należy również ziemia przemyska.

Przyfelniczy pisał

Kierowca - pasażer

Za pośrednictwem Waszym pragnę zwrócić się do dyrekcji MKS, by położyła kres swawoli swoich kierowców. Otóż w piątek 4 II 1972 roku byłem z dwójkiem chorych dzieci (lat 4 i 5) w Przychodni Lekarskiej na Zasanu przy ul. 3 Maja. Wracając poszłam wraz z dziećmi na przystanek MKS przy ul. 3 Maja (naprzeciw ZURT-u), by wsiąść do autobusu. Nadjechała „czwórka” (godz. 7.40).

Autobus zatrzymał się na przystanku, wsiadło kilka osób. Ja wsadziłam młodszego dziecko do autobusu, nie zdażyłam go jeszcze postawić na podłodze w wozie, kiedy kierowca ruszył z przystanku. W biegu wyciągnęłam dziecko i wraz z nim przewróciłam się. Całe szczęście, że skończyło się na potłuczeniu moim i dziecka. Zdaję sobie sprawę z tego, że mogło to się skończyć tragicznie. Sądzę, że kierowcy MKS mają w wozach odpowiednie urządzenie, gwarantujące dobrą widoczność tylnych drzwi. Na przystanku stało kilka osób, oczekując na inne autobusy, byli bardzo oburzeni, więc gdyby dyrekcja MKS żądała świadków na pewno się zgłoszą.

STANISŁAWA TRACZYK
Przemysł
Słowackiego 7

Wywieszka z 7 błędami

Mamy turystyczne aspiracje i słusznie. Obok rodzimych — przejeżdżają przez nasze miasto również turyści zagraniczni. Wielu z nich korzysta z naszych hoteli i... właśnie chciałem o miejskim hotelu. W jego recepcji znajduje się wywieszka informacyjna w języku francuskim. Treść krótka, ale błędów ortograficznych wiele, aż 7. Złe to o nas świadczy — wreszcie język francuski nie chińszczyzna i nie brakuje ludzi w Przemysku, którzy biegle nim władają.

Prawidłowy tekst informacji załączam do listu. Może skorzysta z niego kierownictwo hotelu. Gwarantuję — błędów w nim nie ma.

STEFAN URBAN
Kuńkowiec

Z okazji 54 rocznicy powstania Armii Czerwonej

ELIMINACJE POWIATOWE XI FESTIWALU PIOSENKI RADZIECKIEJ

W sali PDK odbyły się przesłuchania kandydatów do XI Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Jury, któremu przewodniczył red. Jerzy Dynia z rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie (w składzie: Wacław Luczak, Alojzy Kopiczek, Włodzimierz Steciak i Wojciech Władczyn) przyznało pierwsze miejsce w kategorii solistów ZDZISŁAWIE JURKIEWICZ, przedstawicielce PSM II st. i Klubu „MOKO”. Dwa równorzędne drugie miejsca zajęły TERESA GURAN z I LO i EMILIA KOWAL ze spółdzielni „Start”.

W kategorii zespołów wokalnych najlepszym okazał się duet spółdzielni „Start”.

Jury wytypowało na eliminacje wojewódzkie do Rzeszowa dwie solistki. Przemysł reprezentować tam będą Zdzisława Jurkiewicz i Teresa Guran.

22 lutego, w sali PDK, odbędzie się uroczysty koncert laureatów. Warto dodać, że solistom towarzyszyć będzie orkiestra symfoniczna Państwowej Szkoły Muzycznej.

(jm)

Pomocna dłoń

W roku ubiegłym PKPS udzielił różnorodnej pomocy (karty żywnościowe, odzież, opał na zimę itp.) 814 osobom, wydatkując na ten cel 360 tys. złotych. Na kwotę tę złożyły się przede wszystkim dochody własne, wypracowane w wysokości 390 tys. zł (zamiast planowanych 260 tysięcy).

Niestety, podobnie, jak w latach poprzednich, nikiły był udział mieszkańców wsi, gdzie zebrano niespełna połowę ogólnej sumy, 97 tys. zł, na którą opiewa pomoc dla 167 osób. Apel „pomocnej dłoni” podjęły załadowe dwie gminne spółdzielnie (Przemysł — wieś i Orły), pięć PGR-ów i 10 kółek rolni-

czych. Także gromadzką fundusz pomocy społecznej przyniósł tylko 1/3 planowanych dochodów, tj. około 30 tys. złotych.

Toteż zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich instytucji i organizacji społecznych pracujących na wsi o większe, niż dotychczas zainteresowanie sprawami Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Potrzeby rosną z roku na rok (na br. nakreślono plan zbiórki w wysokości 300 tysięcy złotych), przybywa ludzi starych i dotkniętych przez los, którzy oczekują podania im pomocnej dłoni.

Nie bądźmy obojętni!

b.

Dalsze ustalenia w sprawie WSN

Ostatnio odbyła się w Przemysku narada z udziałem przedstawicieli KW PZPR, KMiP PZPR, administracyjnych władz miejskich i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie w sprawie przekształcenia Studium Nauczycielskiego na filię Wyższej Szkoły Nauczycielskiej. M. in. omawiano problemy związane z remontem głównego budynku uczelni, budową i adaptacją pomieszczeń na dom studenta.

Ujęto włamywacza

Jak już informowaliśmy, zdarzył się przypadek włamania do samochodów parkowanych w godzinach wieczornych przed kinem „Bałtyk”. Sprawcy byli nieuchwytni. Do czasu jednak dzban wodę nosi — mówi ludowe przysłowie.

Ostatnio kierownikowi kina Zb. Butmanowiczowi i operatorowi Bolesławowi Kuźmie udało się schwycić włamywacza na gorącym uczynku. Sprawca, 17-let-

ni chłopiec został przekazany w ręce milicji.

Podajemy tę informację z pewnym morałem: gdyby każdy z obywateli miasta w podobny sposób, jak to uczynili pracownicy kina „Bałtyk”, reagował na przypadki marnowania społecznego mienia, wykradania róż z klombów, łamania drzewek, niszczenia koszy na śmieci itp., łatwo byśmy się uporali z plagą chuligaństwa.

Zawód nauczyciela należy do najstarszych na świecie. Nauczanie młodzieży było zawsze zaliczane do najbardziej tradycyjnych obowiązków każdego społeczeństwa. Sledząc dzieje oświaty, szkolnictwa i wychowania, dostrzegamy wyraźnie, że nauczyciel w każdej epoce historycznej spełniał ściśle określoną rolę wyznaczoną mu przez panujące ówczesne stosunki ustrojowe i społeczno-ekonomiczne. W miarę rozwoju szkolnictwa i oświaty rosła ranga i pozycja społeczna nauczyciela. Szczególna rola przypada mu do spełnienia w naszych warunkach ustrojowych. Nauczyciel znalazł się w obliczu szeregu nowych zadań, wykraczających często poza tradycyjny zakres jego obowiązków dydaktyczno-wychowawczych. Nakłada się na niego nie tylko obowiązek dobrego nauczania w zakresie programu szkolnego, ale i właściwego przygotowania dzieci i młodzieży do udziału w coraz bardziej skomplikowanym życiu społecznym. Wiąże się to nierozdzielnie z przydatnością jednostki do pracy pedagogicznej, z koniecznością intensyfikacji procesu kształcenia, podziału nauczycieli według określonych specjalizacji, gruntownego ich przygotowania zawodowego i ideowo-politycznego.

Kreśli się dzisiaj wyraźnie wzór osobowy nauczyciela, określa się często dokładnie, jakim on powinien być, jakie winien posiadać cechy osobowości, aby mógł sprostać stawianym wymaganiom. Powstała nawet odrębna nauka o nauczycielu tzw. pedeutologia, w obrębie której rozpatruje się takie zagadnienia jak powołanie nauczycielskie, talent pedagogiczny itp. Poszukuje się i ustala także cechy osobowości, które warunkują powodzenie w działalności pedagogicznej i społecznej na rzecz środowiska. Problem ten znajduje coraz szersze odbicie w literaturze psychologiczno - pedagogicznej.

Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że mamy w tej dziedzinie bardzo skromny dorobek w stosunku do ważności zagadnienia, a nasza dotychczasowa wiedza o nauczycielu i jego zawodzie jest niewystarczająca. Związane z tą problematyką opracowania książkowe i coraz częściej pojawiające się publikacje nie wyczerpują problemu. Jest to między innymi powodem, że problematykę tę podjąłem w niniejszym artykule.

W ostatnich latach około 400 absolwentów Studium Nauczycielskiego w Przemyslu otrzymało specjalnie przygotowany kwestionariusz z tytułowany: „Mój pierwszy rok pracy”. Pytania w nim zawarte miały dostarczyć odpowiedzi na nurtujące mnie problemy: jakie braki w przy-

gotowaniu zawodowym absolwentów SN ujawniają się w pierwszym okresie ich pracy zawodowej, jakie są rozmiary tych braków i konsekwencje?

Wiadomo wszystkim, że proces kształcenia nauczyciela nie kończy się z chwilą wręczenia mu dyplomu. Wówczas rozpoczyna się drugi, niemniej ważny okres praktycznego wdrażania do działalności zawodowej, w którym ze szczególną siłą następuje konfrontacja teorii z praktyką, weryfikacja nabytych umiejętności pedagogicznych. W początkowym okresie pracy zawodowej jest niezwykle ważne, w jakich warunkach następują te konfrontacje z rzeczywistością

„Mój pierwszy rok pracy”

(losy absolwentów Studium Nauczycielskiego)

szkolną, w szczególności jakie czynniki oddziałują na początkującego nauczyciela w procesie modyfikowania się u niego operatywnej strony przygotowania zawodowego. Stąd w planie moich skromnych badań umieściłem również dodatkowe pytania: w jakich warunkach kandydat na nauczyciela rozpoczyna swoją pracę zawodową i jaki jest ich wpływ na proces jego doskonalenia?

O ile odpowiedzi na sformułowane poprzednio pytania, dotyczące braków w przygotowaniu zawodowym, mogą interesować pracowników naukowo - dydaktycznych w zakładzie kształcenia nauczycieli, to odpowiedzi na te ostatnie pytania nie mogą być, jak sądzę, obojętne dla nadzoru: kierowników i dyrektorów szkół, pracowników ośrodków metodycznych i dla Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z dotychczas uzyskanych danych wynika, że badani absolwenci są na ogół zadowolająco przygotowani do zawodu pod względem merytorycznym i metodycznym z zakresu swojej specjalności.

Świadczą też o tym opinie kierowników szkół o wychowankach przemyskiego studium. Napotykać oni tylko na trudności w zakresie nauczania różnych przedmiotów w klasach I-IV. Trudno też było w ciągu dwóch lat studiów dać im wszechstronne przygotowanie do pracy we wszystkich klasach. Sygnalizują również moi respondenci, że zostali słabo przygotowani do pracy w klasach łączonych, mają kłopoty z prawidłowym ocenianiem uczniów, z opracowaniem rozkładu materiału i planu pracy wychowawcy klasowego. Piśszą, że w wielu szkołach brak jest elementarnych pomocy naukowych. Stąd też wiele wolnego czasu poświęcają na ich wykonanie.

Konsekwencją wyżej wymienionych niedostatków są nie zawsze zadowalające wyniki nauczania i wychowania. Warunki pracy badanych absolwentów są różne: od bardzo dobrych do wyraźnie złych. Obowiązujący w szkole wymiar godzin lekcyjnych jest stosunkowo wysoki. Szczególnie nauczyciel początkujący odczuwa dotkliwie ciężar tego wymiaru ze względu na brak wdrożenia do pracy oraz obowiązek pisemnego przygotowania się do zajęć. Jeżeli przyjąć, że do każdej lekcji młody nauczyciel, który dopiero uczy się uczyć, musi zużyć jedną godzinę na przygotowanie się, to przy normalnym wymiarze godzin zmuszony on jest pracować 52 godziny tygodniowo. Poza pracą lekcyjną obciążony jest licznymi zajęciami dodatkowymi. W sumie pracuje (o ile pragnie solidnie wywiązać się ze swoich obowiązków) około 10 godzin dziennie.

W takiej sytuacji początkujący nauczyciel nie ma wiele czasu na wzorowe przygotowanie się do egzaminu kwalifikacyjnego i na życie osobiste. Ale sytuacja ulega niejednokrotnie pogorszeniu, kiedy zmuszony jest — ze względu na potrzeby szkoły i na dotychczasowe warunki materialne — przyjmować godzinny nadliczbowe lub uczyć przedmiotów, do których nie ma dostatecznego przygotowania.

Na podstawie zebranego materiału i własnej obserwacji stwierdzam, że przeciętny obowiązkami i przepracowany młody nauczyciel nie jest zdolny przygotować się poprawnie do zajęć, przy czym szczególnie zaniedbuje metodyczną stronę zagadnienia. Na zakończenie z satysfakcją stwierdzam, że większość moich respondentów czuje się dobrze w obranym zawodzie, posiada życzliwą pomoc ze strony bardziej doświadczonych nauczycieli, a przede wszystkim kierowników.

ADAM RZĄSA



Legitymacje dla słuchaczy seminarium

W lutym kończą się seminaria organizowane przez Związek Młodzieży Socjalistycznej. Ich słuchacze poznają statut organizacji, jej historię i bieżące zadania.

Ostatnio w Liceum Ogólnokształcącym w Dubiecku wiceprzewodniczący ZM ZMS **Kazimierz Kowalski** wręczył 35 uczniom, absolwentom seminarium, legitymacje członkowskie. Natomiast w II Li-

ceum Ogólnokształcącym im. Władysława Broniewskiego szeregi organizacji wzrosły o 62 nowo kreowanych zetem esowców, którym legitymacje przekazał członek Plenum ZM ZMS **Tadeusz Sikora**.

Młodzież obydwu szkół złożyła uroczyste ślubowanie, zobowiązując się do systematycznego przestrzegania zasad statutowych.



Uroczysty moment ślubowania.

TRWA ZMS-owska „ZIMA - 1972”

Meldunki informujące o przystąpieniu do akcji „ZIMA ZMS - 1972” złożyły zarządy zakładowe z ZWEAP „Polna”, i Zakładów Płyt Piłśniowych oraz zarządy szkolne z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego i I LO im. Juliusza Słowackiego.

Najwięcej imprez zorganizowano w ZPP, gdzie odbyły się m. in.: spotkanie z PPR-

owcami, turniej szachowy, kulig, wieczorek taneczny i choinka dla dzieci pracowników. W obydwu szkołach przeważały natomiast zgaduj-zgadule, turnieje klas i zawody sportowe.

Z początkiem marca Komisja Sportu i Turystyki ZM ZMS dokona oceny zimowej akcji.

(jm)



Dobiegają końca zajęcia w wiejskich szkołach zdrowia ZMW

Jak nas poinformował przewodniczący koła w Nienadowej Dolnej **Karol Kurasz** — szkołę zdrowia II stopnia prowadził w tej miejscowości lek. **Janusz Matras**. Zajęcia odbywały się systematycznie nawet w najstrzejsze mrozy. Wykłady, urozmaicone filmami, wzbudzały duże zaintereso-

wanie ludności, czego najlepszym dowodem była frekwencja wahająca się w granicach od 70 do 90 osób. Na zakończenie szkolenia odbyła się zgaduj-zgadula związana tematycznie z problemami oświaty zdrowotnej na wsi.

st.



Zima, to przykry czas dla zwierzęcy leśnej. Zasypane śniegiem pola utrudniają znalezienie pożywienia. Stada saren, kuropatw i zajęcy, nękane głodem przezwyciężają strach i coraz bliżej podchodzą pod ludzkie domostwa. Nie raz stają się w ten sposób łatwym łupem kłusowników.

Nic dziwnego, że w tym okresie bardzo ważne jest dokarmianie zwierząt. Pomagają im nie tylko dzieci szkolne. W karmnikach i paśnikach pojawia się też często ziarno, siano lub buraki położone tu przez starszego gospodarza.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Uczniowski bal i... przedszkole

Zdawać by się mogło: co ma bal do przedszkola? A jednak... Zespół zajęć pozalekcyjnych przy Zasadniczej Szkole Zawodowej w Przemyslu zorganizował uczniowski bal karnawałowy, z którego dochód będzie przeznaczony na budowę przedszkola czytelników „Życia Przemyskiego”.

Kwota z pewnością niewielka, lecz gest bardzo piękny. Informując o powyższym dziękujemy jednocześnie uczniom ZSZ za zaproszenie na „bal jakiego jeszcze nie było”.



Na budowę zamku i przedszkola

Pracownicy MHD Artykułami Przemysłowymi zadeklarowali i wpłacili w ubiegłym roku 6 131 zł na Społeczny Fundusz Szkół i Internatów, 10 891 zł na budowę przedszkola czytelników „Życia Przemyskiego” i 3 078 złotych na odbudowę Zamku Królewskiego.



WITOLD REGER

II

Dalsze przemiany w strukturze organizacyjnej SDPG... po III kongresie Austriackiej Socjaldemokracji...

który objął kierownictwo nad organizacją. Gwałtowny rozwój przemysłowej organizacji...

Na kongresie PPSD — odbył się we Lwowie w 1897 r. — Witold Reger wystąpił z projektem utworzenia...

Kongres przychylił się do wniosku i w Przemysłu utworzono Komitet Okręgowy PPSD...

W swej działalności przemysłowska PPSD stosowała różne środki i to takie, których niejednokrotnie wystrzegała się oficjalnie...

Grupa działaczy socjaldemokratycznych, skupiona wokół Władysława Czyżyca, rozpoczęła wydawanie w roku 1892 czasopisma satyrycznego „Bocian”...

Celowi temu służyły zgromadzenia ludowe, na których delegaci na kongresy robotnicze składali obszernie sprawozdania...

i 9 grudnia 1900 r. w Przemyslu. Pod naciskiem delegatów przemyskich (Lieberman, Reger, Schiffler) uchwalono nie solidaryzować się z teoriami E. Bersteina...

30 XI 1904 r., w związku ze śmiercią Regera, odbyły się wybory do miejscowego komitetu. W jego skład weszli: Józef Schiffler, Jan Żołniercz...

Oceniając pracę przemysłowej organizacji PPSD, trzeba stwierdzić, że była to działalność zakrojona na szeroką skalę...



ger, a następnie Kaczanowski i Józef Scheinbach. Wśród robotników powstawały komórki samokształceniowe...

Inną formą działania przemysłowej organizacji partyjnej było organizowanie strajków i czynnych wystąpień antymilitarystycznych...

Spora grupa robotników wysunęła postulat utworzenia szkoły partyjnej. Szkoła ta powstała w jesieni 1899 r. Wykładowcami byli: Witold Reger, J. Man...

Dowodem roli, jaką odgrywał Przemysł w ruchu robotniczym Galicji — są dwa zorganizowane w naszym mieście ogólnogalicyskie kongresy PPSD...

KONIEC



VIII

CZAS INTROSPEKCJI*

Wrażenia z Casablanki zaparkowałam w nieforemny tłumok... z wspomnieniami: krzaczastych brwi i brązowej brody...

czy mojego cicerone, tj. p. Szymbalskiego. Serdecznie pożegnani, z życzeniami na dalszą drogę...

że utożczających się myśli. Zagłębienie w głębi siebie jest teraz najciekawszym z zajęć...

Po kilku dniach znajdujemy się na wysokości Francji. Widoczność się poprawiła — mamy na pociechę krajobrazy nadbrzeżne...

Chyba zbliżamy się do La Manche, bo na morzu coraz więcej się śmieci, tłustych plam i ruch się wzmagają...

Późnym wieczorem 12 sierpnia wchodzimy w koryto Shaldy, żeby rankiem następnego dnia po trawersie Antwerpii...

RUISBROEK

— w Kanale Brukselskim. Jest 13 sierpnia, piątek — taki sobie...

zbieg okoliczności, ale wszyscy są tym zdeprimowani i mają się na baczności. I rzeczywiście trochę ten postój jest pechowy...

Spacerujemy więc sobie wzdłuż cuchnącego kanału, dziwiąc się, że mogą w nim żyć ryby...

Miasto Ruisbroek, które leży nieopodal portu, wiedziamy raczej z turystycznego obowiązku. Bez większego entuzjazu rejestrujemy to „co widzimy”...

ANTWERPIA

Ogromna, bardzo stara i bardzo nowoczesna. Zabytki, okazałe obiekty gospodarcze, wyższe uczelnie, centrum handlowe...

wieczną katedrę i przez całe godziny studiujemy koronki gotyku na zewnątrz i wewnątrz świątyni...

Syci estetycznych wrażeń kierujemy kroki do starego warownego zamczyska na wybrzeżu, gdzie pomieszczono zbiory...

Pobył w Antwerpii kończymy kurtuazyjną wizytą w belgijsko-polskiej agencji morskiej...

Moje studium belgijskie zawiera jeszcze trochę informacji o ekonomicznym wykorzystaniu terenów pod budowę...

Po raz któryś z rzędu staram się zrozumieć sztukę manewrowania. Kapitan mówi, że „czasem idzie... jeśli „stop” z „dalej naprzód”...

Zarzykowałbym twierdzenie, że prawdziwym artystą jest nie ten, kto sztuka uprawia zawodowo — lecz ten, kto uprawiać jej nie musi, a jednak czyni to, gdyż żyć bez niej nie potrafi. I za takich właśnie uważać należy aktorów wiekowego „Fredreum”, którzy ostatnio obchodzili wspaniały jubileusz czterdziesto- i pięćdziesięciolecia pracy scenicznej: ZYGMUNTA FELCZYŃSKIEGO, STANISŁAWA FRANKOWSKIEGO, MIECZYŚLAWA MALCZA, MARIANA STUPNICKIEGO, KAROLA TRYGALSKIEGO I STEFANA ŻÓŁTOWSKIEGO.

Jak na prawdziwych wybrańców Melpomeny przystało, jubileusz swój święcili nie podczas jakiegś uroczystej akademii, lecz zwyczajnie, na deskach sceny, występując tym razem w sztuce Janiny Skowronskiej — Feldmanowej pt. „Obrona Poczty Gdańskiej”. Udało mi się spotkać i niebiednym w podcieniach, gdzie zbierają się dla omówienia bieżących spraw lub na pierwsze, czytane próby. Pokój ten, wystrojem wnętrza przypominający odległe, ale jakże dziś romantyczne czasy cyganerii, stworzył znakomitą scenografię i atmosferę prowokującą do wspomnień.

Opowiadali o swej codziennej pracy, o sukcesach i przygodach. Nie było w tym gronie tylko MARIANA STUPNICKIEGO, który przebywał w sanatorium. Staralem się notować te interesujące rozmowy, ale tu odwołać mogę tylko jej fragmenty, gdyż łamy „Życia” są za szczupłe, by przekazać na nich wspomnienia ludzi, z których każdy mógłby napisać sporej objętości pamiętnik.

A oto, jak przebiegała ta niezwykle dla mnie przyjemna rozmowa, w której oprócz Jubilatów, uczestniczył również prezes zarządu „Fredreum” JULIUSZ KOWAL.

PÓŁ WIEKU NA SCENIE

Rozmowę za kulisami notował JAN MISZCZAK

AKT PIERWSZY: PRAWIE AUTOBIOGRAFICZNY

Trygalski: Chyba ja zacznę, ponieważ jestem z was najstarszy, jak to piszą w gazetach...

Felczyński: Jesteś nasz p r y k... **Żółtowski:** W takim razie ja jestem w i c e p r y k...

Trygalski: Zaczęłam od najmłodszego lat, zwerbowany przez Stefana Hnydzińskiego, który wciągnął mnie do Towarzystwa Młodzieży Rekodzielniczej im. T. Kościuszki. Pamiętam swój pierwszy występ w sztuce pt. „Lobzowanie”. Grałem tam rolę drużby na weselu...

Malec: Taki Lolo na weselu...

Trygalski: Grałem również w OMTURze. We „Fredreum” zaś od 1933 roku. Mam za sobą udział w ponad 1000 sztukach.

Żółtowski: Ja natomiast rozpocząłem od teatru gimnazjalnego, a poważniejsze role zacząłem grzać od 1919 roku, mając zaledwie 16 lat. Potem od 1925 występowałem w zespołach wojskowych, aż do wybuchu wojny. Grywałem również w Teatrze Miejskim w Stanisławowie, który działał pod patronatem Towarzystwa im. Stanisława Moniuszki. Grali w nim aktorzy zawodowi, uzupełniani przez amatorów. Od 1946 roku zacząłem występować w teatrze „Caritasu” w Przemyślu, a następnie przeszedłem do „Fredreum”, któremu pozostałem już wierny.

Dziś mam na swym koncie około 1200 występów na scenie w przeszło 80 sztukach. W samym „Fredreum” reżyserowałem 33 razy...

Frankowski: Musi pan wiedzieć, że Stefan jest tak znakomitym aktorem, iż czasami, gdy kogoś nagłe zabraknie, podejmuje się odegrać nawet główną rolę. Ma tylko jedną „wadę”: nie kocha pieniędzy...

Żółtowski: Równocześnie uzupełniałem kwalifikacje w Rzeszowie, gdzie uzyskałem „kategorię specjalną” reżyserów teatrów niezarodkowych.

Malec: Jednym słowem — kategoria „S!” — Ja zaś debiutowałem na scenie mając... 5 i pół roku...

Frankowski: Daj Mieciui spokój, o tym lepiej nie mów...

Malec: Dlaczego? Dostałem przecież wtedy nagrodę!

Niemniej pierwszy, bardziej poważny już występ, miałem na scenie „Fredreum” w roku 1920. Początkowo tylko grywałem, później zaś zająłem się także reżyserią...

Frankowski: Nasze losy teatralne zawsze wiązały się ze sobą, więc wstęp mogę już sobie darować. A moja pierwsza rola? Było to w „Kościuszcze pod Racławicami”. I od tego momentu zacząłem — tak, jak wszyscy zresztą w tym gronie — żyć teatrem...

Malec: W ubiegłym roku nie byłym nawet na urlopie, tylko wspinałem się codziennie na tę naszą ukochaną zamkową górę...

Frankowski: Początkowo nie grywałem często. Profesorowie nie patrzyli na to zbyt laskawym okiem. Dziś młodzież ma nieporównywalnie lepsze warunki (...). W latach 1939—1944 przebywałem na Węgrzech...

Malec: Teraz czasami też bywa w Egerze — ale tym na Zasiłaniu...

Frankowski: Na Węgrzech byłem, obok Pileckiego, Mandybura

nek i w drodze do domu. Po wyjściu ostatnia w tym rejsie toaletka statku. Rozmowy o tych, co będą czekać na kei w Gdyni, III Oficer dostaje wiadomość o urodzeniu się syna. Porządkowanie statkowego gospodarstwa i osobistych rzeczy. W Kanale Kilońskim niecierpliwie czeka. Jeszcze trochę i... 22 sierpnia NA BAŁTYKU

Słowa — doczekaliśmy się — mają podwójny sens: mamy polskie morze i mamy sztorm. Siła wiatru dziesięć w skali Beauforta. Na ukos przecinamy fale wysokości statku i długie na szerokość Bałtyku. „Przemyśl” przewala się z burty na burtę, to znów staje dęba i leci nosem w czarną czeluść. Bryzgi wody sięgają najwyższych partii statku. Strasznie jest patrzeć przez bulaj i widzieć to szaleństwo. Statek ciężko pracuje. Każdy szew na kadłubie, każdy nit, każdy element pokładu i cząstka urządzeń — trzeszczy i skrzywi. Fotele jeżdżą po kabinach. Głowa ciężka i pusta. Serce rozsadza klatkę piersiową. Utrzymać się na nogach jest bardzo trudno, leżeć jeszcze bardziej. I siedzieć nie sposób. Skarżyć się nie ma komu. Kapitan obiecuje zmianę sytuacji z chwila osiągnięcia redy.

Z sześciogodzinnym opóźnieniem, ale jesteśmy. I jest keja i są najbliżsi. Radość płacze języki. I można nareszcie do domu. Ale statek i dwudziestu siedmiu dobrych dzielnych ludzi opuścić szkoda. Zostanie tu kawalek mojej duszy.

tem „złego ducha” Malca, dałem się znów namówić i w „Obronie Poczty Gdańskiej” ginę szczęśliwie na scenie.

Frankowski: Przepraszam, ale muszę powiedzieć kilka słów o nieobecnym tu Marianie (Stupnickim — przyp. mój).

Malec: Marian jest w remoncie...

Frankowski (uzupełniany przez wszystkich): Stupnicki pochodzi z artystycznej rodziny, w której wszyscy właściwie występowali na scenie. On sam jest filarem naszego zespołu, posiada niezwykle szeroki wachlarz umiejętności aktorskich. Grywa i reżyseruje. We „Fredreum” występuje od 1919 roku.

Takie były, przedstawione w największym skrócie, początki scenicznej kariery dzisiejszych Jubilatów. Opowiadali zaskakująco dokładnie sięgając pamięcią w najdrobniejsze szczegóły, przytaczając dokładne daty, wymieniając dziesiątki różnych nazwisk... A później zaczęto przypominać sobie o przygodach komicznych, których w tak długim czasie wydarzyło się bez liku.

AKT DRUGI: PRAWIE KOMEDIOWY

Żółtowski: Przed wojną wyjechalibyśmy z przedstawieniem na wieś. W ostatnim akcie była tzw. „Żywa scena” z obrazu Grotgera. Jeden z naszych kolegów grał rolę księdza, ubrany w habit wypożyczony od jakiegoś reformatora. Przedtem jednak poszedł wykopać się w plynacę w pobliżu rzecze. Tak się później śpieszył, że ubierając się nie zdażył włożyć pławek i ubrał same tylko mnieszki szatki na gołe ciało. Przybiegł na scenę, stanął tuż przy kurtynie, odwrócony tyłem do publiczności i wtedy właśnie kurtyna zaczęła wędrować w górę, zaciepiając o koniec habitu, który także zaczął się unosić... Biedak nie wiedział początkowo, dlaczego nagle na sali (i na scenie) rozległy się gromkie salwy śmiechu...

Frankowski: Kiedyś Stupnicki przyjechał na wakacje i kazano mu zagrać w sztuce, której w ogóle nie znał. Zachorował bowiem aktor wykonujący tę rolę, a przedstawienie musiało się odbyć. Marian po jednodniowym uczeniu się roli, postanowił ratować kolegów, zdając się wyłącznie na suflera. W trakcie przedstawienia, sufler powiedział mu w pewnym momencie: „przestrasz się!” — ale Marian nie wie, czy ma to powiedzieć „czy też rzeczywiście się przestraszyć, gdyż nie zauważył, jak na scenie pojawił się duch. Przerażony sufler zaczął coraz głośniejsz krzyknąć „przestrasz się”, ale zdenerwowany Marian nie reagował. I wtedy rozległ się głos z galerii: „No przestrasz się do jasnej cholery!”

Żółtowski: Grając swego czasu Papkina, wyszedłem podczas próby na dziedziniec zamku, przebrany i ucharakteryzowany. Na baszcie siedział majster i dwóch pomocników (w tym czasie remontowano zamek). Zwracając się do nich zacząłem recytować fragment z „Zemsty”, traktujący o budowie sławetnego w tej sztuce muru. Dwa pomocnicy patrzyli na mnie lekko przerażeni, a wreszcie jeden odzywa się tak: „Ależ panie, my to musimy do środy skończyć, majster kazał”. Drugi natomiast, większy widać erudyta, zmitygował natychmiast swego kolegi: „Nie widzisz durniu, że to aktor”. On mówi wierszem z „Pomsty” ja to czyta!”

Malec: Oprócz przygód „cięższe go kalibru”, zdarzają się też drobne przejęzyczenia, które czasami brzmią niezwykle komicznie. Raz ktoś miał powiedzieć „oto tyż i nóż k a”...

Długo jeszcze ciągnęły się wspomnienia, opowiadania najrozmaitszych przygód, porównywania możliwości artystycznego startu dawniej i dziś. Przysłuchiwałem się tej rozmowie tak, jak słucha się interesującej książki, czytanej aktorskim głosem. I wtedy zrozumiałem, dlaczego przemyskie Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry istnieje nieprzerwanie, niepomne na dziejowe burze, od przeszło stu lat.

I dlatego też, przekazując na ręce Jubilatów serdeczne gratulacje, chciałbym życzyć im, aby występowali na scenie tak długo, jak trwa ich sędziwy, najstarszy w Polsce amatorski teatr...

Jubilaci

w rysunku Edwarda Kmicika



STEFAN ŻÓŁTOWSKI



KAROL TRYGALSKI



MIECZYŚLAW MALCZ



STANISŁAW FRANKOWSKI



ZYGMUNT FELCZYŃSKI



repr. T. ZIEMBOLEWSKA

ANTWERPIA

KONIEC

* introspekcja — metoda badawcza, polegająca na obserwowaniu własnych przeżyć.



Anna Glejzer będzie stolarzem. Tylko w klasie pierwszej istnieje obróbka ręczna, a więc piłka, hebel i stwardniałe od odcisków dłonie...
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Sześćdziesiąt sześć Z tysiąca

Dyrektor Psik rozkłada bezzadnie ręce:

— Jak nam miasto nie pomoże, to będziemy stać w miejscu. Głową muru nie przebiję... Nie spełnię też obietnicy utworzenia klasy dziewcząt.

— Już w nadchodzącym roku? — pytam.

— No, tym razem jeszcze nie... Chętnie bym je widział, zwłaszcza w zawodzie stolarza, na który istnieje duże zapotrzebowanie, zgłaszane przez zakłady meblarskie. Mając na uwadze perspektywiczny rozwój przemysłu drzewnego w naszym mieście należy się spodziewać wzrostu zatrudnienia tych fachowców.

W LICZĄCEJ BLISKO TYSIĄC UCZNIÓW szkole zawodowej jest zaledwie 66 dziewcząt. Ich obecność datuje się dopiero od lat pięciu. Do tej pory patent robotnika

kwalifikowanego zdobyły 33 absolwentki „zawodówki”.

Jak się czują w typowo chłopięcym otoczeniu? Pytanie to postawiłam samą zainteresowaną. W dyrektorskim gabinecie (dyskretnie opuszczonym przez „ciało pedagogiczne”) zjawiała się niemal połowa piękniejszej części uczniowskich szeregów. Odważnych znalazło się kilka...

— Z początku było „lyso” — mówi Mariola, kl. II — tokarz. Człowiek czuł się zagubiony w ogóle, a jeszcze bardziej wtedy, gdy odbywały się zajęcia w grupach. To jest chyba ogólne odczucie koleżanek. Tak się złożyło, że ja zostałam sama wśród chłopców, nieporadna i zagubiona. Koleżki nie dowierzały naszym umiejętnościom, rozśmieszala ich dziewczyna w zbyt obszernym kombinezonie, z piłnikiem w garści. Teraz to co innego. Klasę mamy nadzwyczaj zgraną. Chłopcy przywykli do naszego widoku, co więcej — zaczęli pomagać...

— Nie taki diabeł straszny — to opinia Ireny z tej samej klasy. — Ani robota ani nauka nie następują trudności...

— Maszynu, kiedyś czarna magia, poznałam na tyle dobrze, by wiedzieć, która jak funkcjonuje i stanąć przy niej — dodaje Bogda. — Nauczyciele zawodu traktują nas z dużą wyrozumiałością, zawsze możemy liczyć na radę i pomoc, otrzymujemy zresztą lżejsze elementy do wykonania w warsztacie...

Małgosia z kl. III, za kilka miesięcy będzie stolarzem:

— Satisfakcja przychodziła z czasem, w miarę poznawania zawodu. Z początku dużo było niewiadomych. Na pierwszym roku dawały się we znaki odciski na dłoniach — wynik ręcznej obróbki, ale chodziło o wprawę. Na roku drugim przeszliśmy do obróbki mechanicznej. Praca jest stosunkowo łatwa i — co dla dziewczęcy ma duże znaczenie — czysta. Wymaga dokładności i skupienia uwagi...

Teresa i Tola, kl. II — ślusarz, zwrócili uwagę na inny problem, do rozwiązania

przez wychowawców: konflikt na styku miasto-wieś.

— W klasie jest nas cztery, wszystkie dojeżdżamy i to nasze wstawię pochodzenie omal nie wpędziło nas w kompleksy. Chłopcy, miastowi, długo starali się wykazać swoją wyższość przez głupie zachowanie, docinki. Na szczęście skończyły się te niemile czasy, mimo że klasa nie należy do zgranych. Pomogła nam babska solidarność, trzymamy się razem i dzięki temu nie daliśmy się wygryść

PORA NA WNIOSKI. Wydaje mi się, że dziewczęta znalazły swoje miejsce w zawodowce i dobrze czują się jako stolarze (tu jest ich najwięcej), tokarze, ślusarze. W rozmowie padł postulat, by młodsze koleżanki, noszące się z zamiarem wyboru ZSZ, zapoznały się wcześniej z profilem szkoły (najlepiej poprzez wycieczki i rozmowy z uczniami). Uniknie się w ten sposób przypadkowości, wyeliminuje część niewiadomych. Postulat jak najbardziej słuszny. Jeszcze jest trochę czasu, by z daną grupą uczniów ósmiej klasy wybrać się do szkoły, do której zamierzają wstąpić.

Inna sprawa to zajęcia pozalekcyjne. Odbywają się one w kółkach zainteresowań: dekoratorskim, recytatorskim i fotograficznym. Poza tym w szkole istnieje zespół muzyczny oraz dobrze pracujące organizacje młodzieżowe, które organizują różnorodne eskapady turystyczno-krajoznawcze. Zwiedzanie zakładów przemysłowych w mieście i poza jego obrębem przybliża ewentualne miejsca przyszłej pracy.

O opinię o podopiecznych pytam dyrektora Sander. Wyraża się nader pochlebnie:

— Z dziewczynkami łatwiej pracować, są zdyscyplinowane, sumienne i dokładne, podczas gdy u chłopców spotykamy skłonności do „odwalania roboty”. Mają także ambicje, by kontynuować naukę w technikum. Nie ma przeszkód, żeby zwiększyć na bór.

A. BOGUSŁAWSKA

PROGRAM ROZWOJU KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO do roku 1975, który miałam okazję poznać w dyrekcji ZSZ, przewiduje podwojenie liczby uczniów w specjalnościach: stolarz i tokarz oraz mechanik obróbki skrawaniem (w liceum zawodowym). Jednak realizacji zamierzeń stoją na przeszkodzie trudności lokalowe. W budynku istnieje zaledwie 11 sal lekcyjnych, co przy 25 odziałach wymaga prowadzenia nauki także w godzinach popołudniowych. Naspikowany harmonogram zajęć lekcyjnych i warsztatowych ścieśnił się jeszcze bardziej w bieżącym roku szkolnym

wraz z otwarciem wspomnianego liceum zawodowego. Wprawdzie przybyło tylko 40 uczniów, lecz ich obecność to o jedną salę lekcyjną mniej i większy tłum w pracowniach.

Lokum by się znalazło, ale pod warunkiem wykwaterowania lokatora, o czym z kolei władze miejskie nie chcą słyszeć, bo wiadomo, jak wygląda sprawa z przydziałem mieszkania. W ten sposób koło się zamyka. O szkoleniu dodatkowych kadr robotników kwalifikowanych można najwyżej pomarzyć, mimo iż właśnie oni będą w dalszym ciągu poszukiwani na rynku pracy.

PRACOWNICY Stadniny Koni w Stubnie, Stanisław O. i Józef W. w czasie pracy pili alkohol. Skutek był taki, że jeden z nich spadł z furmanki na beton, rozbił sobie głowę i trzeba było odwieźć go do szpitala. Na szczęście odeszło się bez komplikacji, a ofiara własnej głupoty otrzymała od dyrekcji nagany.

Pół roku temu przed sądem w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciwko kierowcy OTL. Akt oskarżenia zarzucał mu brak ostrożności przy rozładunku drewna, co spowodowało śmierć robotnika. Okoliczności przemawiały na korzyść oskarżonego, toteż skoń-

NIEŚWIADOMOŚĆ, LECZ CZĘŚCIJ LEKCEWAŻENIE NIEBEZPIECZEŃSTWA

czyło się na wyroku z zawieszeniem wykonania kary.

Ciężkie wypadki przy pracy (kwalifikują się do nich przypadki, kiedy poszkodowany otrzymuje zwolnienie z pracy powyżej 28 dni, zostaje inwalidą lub ponosi śmierć) trafiają się często, chociaż sprawom bhp poświęca się na ogół wiele uwagi. Przyczyny są różne: niedbalstwo i bez troska poszkodowanych, niedopatrzenie osób odpowie-

dzialnych za stan bezpieczeństwa i higieny pracy. Wszystkie poważniejsze wypadki są zgłaszane przez służbę zdrowia lub organy śledcze do prokuratury, ta zaś nie tylko przeprowadza dochodzenia wyjaśniające i jeśli zachodzi potrzeba kieruje sprawę do sądu, lecz podejmuje kroki zaradcze. Należą do nich organizowane dwa razy w roku narady z kierownikami większych zakładów.

Praktyka wykazała, że nie wszyscy ludzie zajmujący się sprawami bhp znają obowiązujące przepisy i zdają sobie sprawę z ciężkości na nich odpowiedzialności. Bywa np., że kierownik zakładu, w którym zdarzył się wypadek, zasłania się referentem, gdy tymczasem ustawa o bezpieczeństwie i higienie pracy wyraźnie mówi: „Kierownik zakładu ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy”. Również pracownicy nie

są świadomi tego, że ich podstawowym obowiązkiem jest: „praca zgodna z zasadami bhp, troska o maszyny, stosowanie odzieży ochronnej, udział w szkoleniu z zakresu bezpieczeństwa pracy”.

Nieświadomość jednej lub drugiej strony jest częstokroć przyczyną nieszczęść i procesów sądowych, uzasadnionych lub nieuzasadnionych żalów i pretensji. Problem to nie takimi błahymi jakby się mogło wydawać — w ubiegłym roku zanotowano w naszym mieście i powiecie 21 ciężkich wypadków przy pracy, a m. in. w PKP, OTL, lasach, „Polnej”, PGR, kółkach rolniczych, ZPT.



Henrykowe analogie

Od czasu do czasu telewizja robi ludziom frajdę, pokazując w odcinkach prywatne życie wyższych sfer angielskich. Ostatnio wzruszały niektórych i oburzały miłośników igraszek Henryka VIII i tych jego (pożal się Boże) żon, które tak zgrabnie wykańczał, a czemu nikt z koneserów damskiej urody dziwić się specjalnie nie mógł.

Henryk VIII był jednak monarchą absolutnym, zaś Henryk U. (nazwijmy go

tak dla żartu) absolutnie monarchą nie był. I dobrze zresztą, gdyż pobili by może wtedy rekord króla Anglii w ilości zaślubin, a Anglicy nie lubią być pobijani w swych historycznych tradycjach...

Na razie Henryk U., z zawodu kowal, posiadał drugą dopiero żonę, ale ochotę miał już na trzeci. Henryk VIII, będąc na jego miejscu, dawno posłałby uprzykrzoną na szafot i zrealizował swe nowe, matrymonialne plany.

Henryk U. jednakże uczynić tego nie mógł, więc tłuł tylko żonę gdzie dopadł.

Zdzisława U. znosiła to początkowo pokornie, ale ponieważ nie czuła się w obowiązku milczeniem bronić jakiegoś nadzędnego, państwowego interesu — zaskarżyła w końcu sadyście do sądu i proces wygrała. Henryk U. skazany został na sześć miesięcy pozbawienia wolności, a karę warunkowo zawieszono, aby stworzyć mu szansę matrymonialnej rehabilitacji. Pięknie za to podziękował i jeszcze tego samego dnia... złożył pozew o rozwód.

Ponieważ z małżeństwa nie było następców kowadła (tak chyba trzeba to określić przy kowalu, jeśli przy królu mówi się o następcach tronu), sąd przeszkód żadnych nie sta-

wał — zwłaszcza, że żona się zgadzała, a ponadto istniało prawomocne orzeczenie karne w tej sprawie. Henryk U. został więc po raz trzeci kawalerem.

Niewzłocznie też poślubił swą nową wybraną, Agnieszkę z domu P.

W tym naszym Henryczku musiała jednak płynąć jakaś angielska krew króla w ska skoro już po kilku miesiącach zaczął swą kolejną żonę maltretować i ponieważ. Zarzucał Agnieszkę winiarolomstwu (zupelnie jak Henryk VIII), chociaż w ich małym - mieszkaniu trudno jej przecież było ukryć się z kochankiem w jakiejś tajnej komnacie.

Pewnego dnia usłyszał z

ust żony, że stanie się niedługo szczęśliwym ojcem.

— Skąd wiesz, że to ja? — zapytał podejrzliwie...

W tym miejscu zaczyna się trochę rozdzielać wątek historyczny od współczesnego. Henryk U. bowiem, zamiast cieszyć się i czuć szczęśliwym, wrócił któregoś dnia wieczorem w stanie nietrzeźwym, pobił żonę srodze, czym spowodował tragiczne w skutkach konsekwencje — dla niej, dla siebie i dla swego niedoszłego potomka.

Sprawa jego znów znalazła się na wokandzie i sąd odwiesił poprzednią karę, a nad to wymierzył nową, tym razem znacznie surowszą.

Różne są koleje losu Henryka U. i Henryka O. oraz ich żon, a pewne analogie nie przynoszą chwaty również temu, który monarchą nie był.

JAN M.

POSKROMIENIE ZŁOŚNICZY (komedia kostiumowa)



Dwa lata temu na ekranach naszych kin oglądaliśmy jeden z szekspirowskich filmów Franco Zeffirellego — „Romeo i Julia”, podziwiając bogactwo scenarii i kostiumów. W „Poskromieniu złoŃnicy” realizatorzy doszukiwali się przede wszystkim psychologicznej prawdy postaci.

W filmowej wersji Katarzyna (Elizabeth Taylor) nie jest tylko głupią i złośliwą sekutnicą, jak chce tradycja, a Petruccio (Richard Burton) — szlachetnym młodzieńcem. Charakter Kasi ukształtowały stosunki domowe, brak miłości ojca, który we wszystkim preferuje pozornie słodką i niewinną młodszą sio-

strę Blankę, starszą usiłującą za wszelką cenę usunąć z domu. Petruccio jest prostakiem i gburą, widzianym w małżeństwie z Katarzyną jedynie dobrym interesem.

Z najważniejszych zmian adaptacyjnych w stosunku do oryginału trzeba wymienić m. in. rezygnację z prologu oraz rozbudowanie wzmianki o ślubie w małą scenkę.

„Poskromienie złoŃnicy” (...) bardziej przypomina hollywoodzką wersję musicalu „Kiss Me Kate” niż Szekspira. (...) Przechylny, dla których pogwałcono szekspirowski tekst są niejasne. Podejrzewam osobiste i zawodo-

we rozgrywki między parą głównych wykonawców; pro-taylorizm Zeffirellego (...), strach całej ekipy, że ta kobieta zastrąkuje, o ile reżyser każe triumfować mężowi zgodnie z duchem sztuki Szekspira. I pewno to był powód najważniejszy, dla którego odwrócono sytuację (...), by w końcu „wydawało się”, iż Katarzyna kapituluje przed Petrucciem, podczas gdy w rzeczywistości ona go bije na głowę swą subtelnością, która zastąpiła złość...” — pisał A. Comford w „Film in review”, 4/1967.

Film jest barwny, szerokoekranowy, opracowany w napisach.

Niedziela, 19 lutego 1882 r. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”:

Wystawa rolniczo-przemysłowa, mająca się odbyć w roku bieżącym w grodzie naszym, wypadnie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa świetniej niż tego najwięksi optymiści się spodziewali. Starania czynione przez komitet wystawy, by dla teŃże uzyskać jak największą ilość doborowych okazów wszelkich działów rolnictwa i przemysłu, będą uwieŃczone pomyślnym skutkiem. Dotąd zatwierdzono 215 zgłoszonych deklaracji i rozesłano na nowo 205 deklaracji do wypef-

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

nienia na Ńądanie tyłuŃ rolników i przemysłowców naszego kraju. J. Eks. hr. Włodzimierz Dzieduszycki przyjął protektorat wystawy, zaś Ministerium Wojny zezwoliło na urządzenie wystawy na placu do skarbu wojskowego naleŃącym przy trakcie lwowskim, obok młyna parowego położonym.

Tęgoroczna zima naleŃy do niezwykle łagodnych i rzadkich w naszym klimacie wyjątków. Zaledwie dzieŃ jeden lub dwa trwa przymrozek, a juŃz następuje odwilŃ. W ogóle nie było dotąd jeszcze jednostajnej temperatury przez trzy dni z rzędu. Skutkiem tych ciągłych zmian aury choroby nagminne występują bardzo silnie, a w bieżącym miesiącu rozwieliŃnił się na dobre w naszym mieście tyfus zwykły i plamisty. JeŃżeli tak dalej potrwa i nie nastąpią mrozy, można się obawiać, iŃ z wiosną choroby wystąpią z więszą gwałtownoŃcią.

JesteŃmy w pełni karnawału, w całym jego szale. Bał za bałem, wieczorek za wieczorkiem, pączki, chrust idą za sobą nieprzerwanym łańcuchem. CzyŃ to moŃebne, aby tak małe miasteczko jak Przemysł miało tak wiele zabaw? Zdawałoby się, że nie, a jednak tak jest. Od soboty do soboty dwa bale, dwa wieczorki z tańcami, mnóstwo zabaw w prywatnych domach. Biedny kronikarz w więszym jest kłopotie niŃ sprawozdawca z teatru obecnego powstania w Krywoszy.

Wybrał: JGF



LUTY

16	Popielec
Ńroda	Juliany, Danuty
17	Juliana, Łukasza
czwartek	1945 — Wyzwolenie Zielonej Góry
18	Symeona, Konstantyna
piątek	
19	Konrada, Mansweta
sobota	1473 — Urodził się Mikołaj Kopernik
20	Leona, Eustachego
NIEDZIELA	1943 — Ukazał się 1 numer „Walki Młodych”
21	Feliksa, Eleonory
poniedziałek	Miedzynarodowy DzieŃ Walki z Kolonializmem
22	Piotra, Marty, Maigorzaty
wtorek	1846 — Wybuch powstania krakowskiego.



Gdy mróz w lutym ostro trzyma, teŃdy juŃz niedługa zima.

Czasem luty się zlituje, że czełk wiby wiosnę czuje. Ale czasem tak się zŃyma, że czełk prawie nie wytrzyma.

Gdy luty ciepłem darzy, marzec mrozem wysmaŃzy.

PARADOKSY

Nie ma bardziej zajętych ludzi od tych, którzy zajęci są sobą.

Smiej się skwapliwie ze wszystkiego, abyś nie był zmuszony płakać.

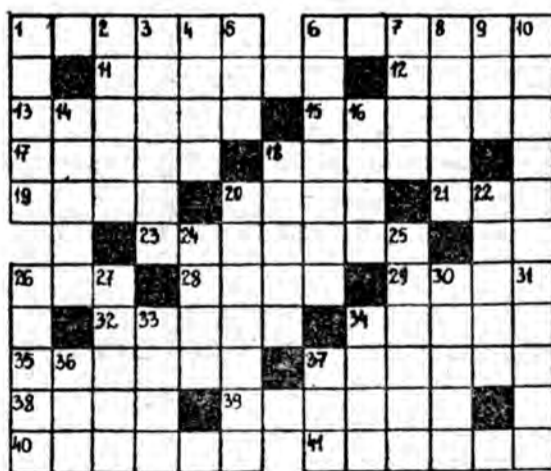
Zycie jest krótkie nawet dla tych, którym się dłuŃy.

Jedni pracują, aby awansować — drudzy awansują, aby nie pracować.

Zycie — to dla jednych chwila, dla drugich pauza.

Wybrał: j. k.

KRZYŃÓWKA



POZIOMO: 1) rzeka w Brazylii i Argentynie, 6) oŃrodek przemysłu cięŃkiego w Chinach, 11)

pisarz francuski, autor „Koministów”, 12) zapora, 13) gra, 15) wiersz początkowy nowego ustę-

pu, rozpoczynający się z wcięciem, 17) taczka dwukolowa, 18) drugi pokos trawy, 19) imię żeŃskie, 20) wezwanie, 21) kręci się w oku, 23) bryndza, 26) sytuacja w szachach, 28) staroitałska bogini Manów, 29) wyraz twarzy, 32) zatoka Morza Czerwonego, 34) hotel dla zmotoryzowanych, 35) wyspa na Morzu Bałtyckim, 37) duŃy Ńagłowice handlowy, 38) imię twórcy baletu „Gajane”, 39) narzędzie do uderzania, 40) garbnik otrzymywany z galasów, 41) spec od pokrywania dachów.

PIONOWO: 1) instrument muzyczny, 2) balagan, zamieszanie, 3) wulkan na WyŃynie ArmeŃskiej, 4) część koŃciola, 5) tytuł oficerski w dawnej Turcji, 6) kłątwa, 7) zbiornik wodny, 8) werwa, energia, 9) marka aparatu fotograficznego, 10) zielenina do zupy, 14) miasto na wyspie Honiu (Japonia), 16) indyjska bogini Ńmierci 18) dzieło muzyczne, 20) stan w USA, 22) Zenon — dla kolegów, 24) w staroŃyŃnoŃci — obszary w połuŃn.-zach. Iranie, 25) uskrzydłone dziecko — gola-sek, 26) wiatr wiejący ku równikowi, 27) dawna machina obłęŃnicza, 30) ojeŃzna Odysusza, 31) likier kminkowy, 33) miasto i rzeka w Finlandii, 34) herbata

paragwajska, 36) papuga, 37) inaczey: szyfr.

„JURINO”

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów ksiąŃkowych.

J. P.

ROZWIĄZANIE KOMBINATKI ARYTMETYCZNEJ Z NR 2 (219)

$$1\ 680 : 35 = 48$$

$$- \quad x \quad +$$

$$612 - 12 = 600$$

$$1\ 068 - 420 = 648$$

Bony ksiąŃkowe wylosowali: M. Przewrocki (Birsfelden, Szwajcaria), Rudolf Baryla z KorzeŃca i Tomasz Hausman z Zurawicy. Nagrodę autorską otrzymuje: Artur Czech z Przemysła.

Uwaga!

Nadsyłającym swe prace autorskie (krzyŃówki, rebusy, kalambusy i inne) przypominamy, że diagramy zadaŃ muszą być wykonane czarnym tuszem na bristolu lub innym białym kartonie.

ZYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysł, ul. WaryŃskiego 15. Telefony 22-00, 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmuje PUPiK „Ruch”, placówki pocztowe Ogłoszenia Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 37, urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Prenumeratę „Zycia Przemyskiego” na wysyłkę za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-8-100024. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 15, tel. 320-11. Materiałw nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne.